

Globalna wioska A.D. 1000

ROK 1000. Wbrew powszechnemu przekonaniu ówczesny świat opleciony był siecią wymiany handlowej, kulturalnej i... ludzkiej. A Europa wcale nie była centrum cywilizacji.

Tłum klientów kłębił się na ulicy portowego miasta, przeciskając się ku straganom wypełnionym towarami z połowy świata. Były wśród nich kły słoni i rogi nosorożców z Afryki, flaszeczki z wonnościami z Tybetu, owoce z Jawy, ambra z Somalii, żółta siarka z Japonii, kolorowe i pachnące płatki kwiatów z Borneo, figurki z bałtyckiego bursztynu, meble wykonane z pachnącego drewna z południowo-wschodniej Azji, mirra z Półwyspu Arabskiego.

Tak wyglądał zwykły handlowy dzień w chińskim mieście Quanzhou, leżącym na wybrzeżu Zatoki Tajwańskiej i będącym najważniejszym portem kraju. Był to handlowy dzień roku 1080, a Quanzhou liczyło wtedy - bagatela - ponad milion mieszkańców. Tak, to nie pomyłka. W roku 1080 istniały na świecie miasta, w których mieszkał milion osób. Istniały też rozbudowane szlaki handlowe, pozwalające sprowadzać towary z odległych o tysiące kilometrów miejsc.

Wbrew naszemu przekonaniu, w XI w. świat wcale nie był zacofany, ludzie nie żyli w izolacji, będąc pozbawieni kontaktu z innymi, odległymi społecznościami i ośrodkami. W tym czasie w najlepsze trwał przepływ ludzi, towarów, wiedzy i idei, powodując bogacenie się jednostek, społeczeństw i państw oraz powstawanie fortun, nowych dynastii i religii. Jak wyglądało to w praktyce opisała amerykańska historyczka Valerie Hansen z Uniwersytetu Yale w swojej wydanej właśnie w Polsce książce „Rok 1000. Jak odkrywcy połączyli odległe zakątki świata i rozpoczęła się globalizacja”.

Ludzie na eksport

Zacznijmy tradycyjnie od Europy, choć jak zobaczymy za chwilę, wcale nie była ona centrum ówczesnej cywilizacji. Europa Zachodnia mozolnie wychodziła z wielowiekowej zapaści kulturowej i politycznej, w jaką weszła po upadku cesarstwa rzymskiego. Próba powrotu do przeszłości było stworzenie przez Karola Wielkiego państwa nazwanego cesarstwem i jego dokonana w Rzymie koronacja. Później jednak karolińskie imperium rozpadło się na części, które poszły własnymi drogami. W X w. królowie niemieccy z dynastii Ludolfingów – Ottonowie I, II i III, na powrót podjęli dzieło Karola, dążąc do zjednoczenia pod swoim berłem zachodniego świata i przywrócenia - choć oczywiście w nowej formie - cesarstwa rzymskiego.

Z Europy Wschodniej płynęli na południe niewolnicy i futra, a z południa na północ zapłata w postaci srebrnych monet arabskich i bizantyjskich

Europa Zachodnia ciągle starała się powrócić do poziomu cywilizacyjnego Imperium Romanum. Wprawdzie rozwijały się duże miasta (Rzym, Paryż, Akwizgran), wznoszono kamienne świątynie, pałace i klasztory, powstawały dzieła sztuki i rękopisy, ale europejskiej cywilizacji daleko było do stanu z czasów rozkwitu Rzymu. Jeszcze gorzej było w Europie Wschodniej, w której procesy cywilizacyjne zachodziły z opóźnieniem.

Schyłek X i początek XI w. to okres przyjmowania przez część europejskich władców nowej religii - chrześcijaństwa. Powodowane to było chęcią wzmocnienia swojej władzy i pozycji (król lub książę był wszak namaszczonej od Boga), unowocześnienia państwa, awansu do ligi krajów bardziej cywilizowanych, nawiązania korzystnych sojuszy. Około 960 ochrzciła się Dania, w 966 Polska Mieszka I, w 988 Ruś Rurykowiczów, w latach 90. X w. Norwegia, a w 999 Islandia.

Wielu władców Europy Wschodniej (w tym również Piastowie) czerpało duże zyski z handlu ludźmi. Pozyskiwani podczas licznych wypraw wojennych jeńcy byli następnie sprzedawani w niewolę (ośrodkami handlu niewolnikami były m.in. Praga i Kijów). Trafiali na południe, do Konstantynopola, a stamtąd do państw muzułmańskich, gdzie było na nich nieustające zapotrzebowanie. Nieprzypadkowo w niektórych językach słowo „niewolnik” pochodzi od słowa „Słowianin”.

Z Europy Wschodniej i Północnej szerokim strumieniem płynęli na południe niewolnicy i futra, które były wówczas bardzo pożądanym dobrem. Z kolei z południa na północ szła zapłata w postaci srebrnych monet arabskich i bizantyjskich. Valerie Hansen podaje, że w Szwecji odnaleziono w sumie 80 tys. srebrnych dirhamów wybitych między 670 a 1090 rokiem, w Polsce 37 tys. i aż 207 tys. w Rosji, na Białorusi i Ukrainie. Tyle odnaleziono, bo zostały zakopane w ziemi. A ile było wszystkich?

Handel globalny

Największą potęgą gospodarczą i kulturalną w XI w. było w Europie Cesarstwo Bizantyjskie. Wprawdzie naciskane przez muzułmanów stopniowo traciło terytoria i słabło, ale nadal było liczącą się siłą. Konstantynopol należał do największych miast na kontynencie. Przybyli do niego w 1096 r. wraz z pierwszą krucjatą zachodnioeuropejscy krzyżowcy nie mogli wyjść z zachwyty, oglądając wspaniałe pałace, ulice, urządzenia publiczne i zapierający dech w piersiach gmach Hagii Sophii.

Od wschodu i południa Bizancjum stykało się z państwami arabskimi, które w VII i VIII w. powstały na Bliskim Wschodzie, Afryce

Północnej i Hiszpanii. Arabowie przejęli i przyswoili wiedzę starożytnych Greków i Rzymian, a następnie na tej bazie rozwinęli naukę, znacznie bardziej zaawansowaną niż ówczesna nauka zachodnioeuropejska. W 1154 r. arabski uczyony z Sycylii, Al-Idrisi opracował dużą mapę ukazującą ówczesny świat - Europę, Afrykę i Azję. Mapa w zadziwiający sposób przypomina współczesny obraz kontynentów, a przecież powstała w XII w., niemal trzy i pół stulecia przed wielkimi odkryciami geograficznymi!

Oplaty ściągane z handlu międzynarodowego sięgnęły 20 proc. wszystkich wpływów fiskalnych

Głównymi miastami tej części muzułmańskiego świata były Bagdad i Kair. Obydwa były wielkimi ośrodkami handlu. Do Bagdadu docierali kupcy z towarami z Azji Południowo-Wschodniej, głównie z Chin, skąd przywożono cenioną porcelanę, jedwab i bawełnę, wyroby metalowe, egzotyczne owoce. W drugą stronę wieziono kość słoniową i rogi nosorożców z Afryki, olibanum i mirrę (substancje zapachowe) z Półwyspu Arabskiego, bursztyn z Morza Bałtyckiego.

Z Afryki do Chin, z Europy do Ameryki

Szlak żeglugowy między Zatoką Perską a Dalekim Wschodem z odnogą do Afryki Wschodniej był od dawna znany (ukształtował się w VIII i IX w.) i należał do najczęściej wykorzystywanych. Co ciekawe, płynące nim statki musiały pokonać prawie dwa razy dłuższą drogę niż ta, którą potem przepłynął Krzysztof Kolumb z Europy do Ameryki (a gdyby dodać do tego odnogę do Afryki Wschodniej to trzy razy dłuższą).

Do Kairu docierały towary z całej Afryki. Te z zachodniej części kontynentu transportowane były karawanami lub łodziami wzdłuż wybrzeża Atlantyku, a następnie Morzem Śródziemnym do kairskiego portu. Te z Afryki Wschodniej wiezono morzem do portów nad Zatoką Perską, a stamtąd lądem trafiały do Kairu. Miasto było ośrodkiem handlowym, politycznym i kulturalnym,

największym miastem w Afryce. W 1000 r. mieszkało w nim pół miliona ludzi. Była to wielka metropolia, która jak gąbka chłoneła towary i ludzi.

Handel transafrykański

Ożywiony handel trwał też między Afryką a jej północnym wybrzeżem oraz południem Europy. Głównym towarem eksportowym byli niewolnicy, na których istniał w ówczesnym świecie nieustanny popyt. Szacuje się, że liczba niewolników sprowadzonych z Czarnego Łądu do krajów islamskich między rokiem 800 a 1800 dorównuje liczbie niewolników wywiezionych później z Afryki do obu Ameryk.

Handlarze chwyтали mieszkańców w głębi lądu, pędzili ich do portów na wschodnim wybrzeżu i tam sprzedawali pośrednikom. Ci wieźli ich statkami do Kairu, a następnie lądem dostarczali do Bagdadu. Druga droga prowadziła przez Saharę na wybrzeże Morza Śródziemnego. W latach 900-1100 mogło ją pokonywać prawie 9 tys. niewolników rocznie.

Drugim towarem eksportowym XI-wiecznej Afryki było złoto. Około dwóch trzecich tego kruszcu, jaki dotarł do Europy i Azji przed 1492 r., pochodziło właśnie z Afryki Zachodniej. Złoto przetwarzano na monety i przedmioty artystyczne. Przywożono też czyste złote krążki o rozmiarze monet, na których władcy wybijali swoje znaki. Do legendy przeszedł późniejszy, bo XIV-wieczny król Mali, Mansa Musa, który udał się na pielgrzymkę do Mekki, wioząc ze sobą 12-15 ton złota na podróżne wydatki. Jego pobyt w Kairze spowodował spadek ceny tego kruszcu w mieście...

W tym handlu uczestniczyła także południowa Europa - Hiszpania i Italia. Szczególnie aktywni byli ruchliwi kupcy włoscy, którzy założyli nawet własną dzielnicę w Kairze (mieli taką także w Konstantynopolu). Z Europy przywożono wyroby przemysłowe, tkaniny, kolorowe paciorki, metalowe naczynia. Z wybrzeża wieziono je lądem do placówek handlowych w głębi kontynentu. Tam były ładowane na karawany i wędrowały jeszcze bardziej na południe, np. do Taghazy w dzisiejszym Mali, gdzie wymieniano je na sól. Tę z kolei wieziono jeszcze bardziej na południe, do doliny Nigru, gdzie była wymieniana na złoto i niewolników. Potem karawany wyruszały z powrotem.

Prócz ludzi i złota z Afryki wywożono także kość słoniową, rogi nosorożców, miedź i brąz oraz ognioodporne tkaniny wykonane z azbestu, które wywoływały w Europie wielkie zainteresowanie. Wymianie handlowej towarzyszyła wymiana ideowa - coraz więcej afrykańskich władców przyjmowało islam.

Chiny – globalny kontrahent

Przenieśmy się teraz na drugi koniec świata - do Chin. Państwo to (podobnie jak dziś) było najludniejszym krajem globu. Mieszkało w nim 100 mln ludzi. Prowadziło intensywny handel z sąsiednimi krajami, a także Bliskim Wschodem, Europą i Afryką. Miejscami, w których skupiał się ów handel były dwa duże miasta portowe wspomniane Quanzhou i Guangzhou (dzisiejszy Kanton) oraz w mniejszym zakresie Ningbo (obsługiwał handel z Japonią i Koreą). Wielkie i bogate państwo chińskie importowało wiele towarów, w tym wiele drogich i luksusowych.

Statki przywoziły tam perły, kość słoniową, rogi nosorożców, kolorowe ptasie pióra, orzechy kokosowe, owoce chlebowca, czarny pieprz, goździki, gałkę muskatołową, kardamon, drogie gatunki drewna, maty rattanowe, bursztyn, surowce: miedź, siarkę, złoto, srebro oraz substancje zapachowe. Szczególnie te ostatnie były bardzo pożądane, a Chiny stanowiły na nie wielki rynek zbytu. Aromatyczne mieszanki ziół, żywice, pachnące drewno spalane jako kadzidełko stosowano w Chinach do okadzania pomieszczeń, ubrań i ciała. Nie sprowadzano natomiast niewolników, bo przy

swojej populacji Chiny miały wystarczająco rąk do pracy. Importowały natomiast konie potrzebne dla wojska.

Do 1000 r. Quanzhou stało się głównym międzynarodowym portem państwa rządzonego przez dynastię Song. Zgodnie z przepisami wszystkie przywożone towary miały przechodzić przez to miasto. W porcie rezydował komisarz do spraw handlu. Za przemyt lub uchylanie się od opłat groziły wysokie kary, włącznie z konfiskatą całości ładunku.

Tenże komisarz pobierał podatki od sprowadzonych towarów. Jedna dziesiąta ładunku była zabierana na potrzeby cesarza. Drugi podatek obejmował towary drobne, takie jak perły, wonności, kły słoniowe. Podatek trzeci ściągano z towarów masowych, takich jak duże bloki drewna. Podatki te dawały duży dochód państwu. W XII w. opłaty ściągane z handlu międzynarodowego sięgnęły 20 proc. wszystkich wpływów fiskalnych państwa Songów. Dobrobyt płynący z zamorskiego handlu przekroczył granice miasta i rozszedł się po całej tamtejszej prowincji Fujian.

W drugą stronę z Chin wywożono słynną i cenioną porcelanę, jedwab i bawełnę, metale w postaci surowej lub w postaci wyrobów,

takich jak kociołki, patelnie, lustra. W handlu tym uczestniczyli arabscy kupcy z Bliskiego Wschodu, których było tak wielu, że w 1009 lub 1010 r. zbudowali dla siebie meczet w Quanzhou. Arabskojęzyczni muzułmanie w tym mieście stanowili największą cudzoziemską społeczność w Chinach.

Do Ameryki!

Wspomnijmy o jeszcze jednym przypadku X-wiecznej ludzkiej mobilności. W 1000 r. wiking z Grenlandii Leif Eriksson wyruszył z towarzyszami drogą morską na zachód i po jakimś czasie dotarł do Ameryki. Tam na Nowej Fundlandii założył osadę, a następnie posuwał się wzdłuż wybrzeża na południe do dzisiejszej Nowej Szkocji i Maine. Wikingowie zakładali siedziby i nawiązywali kontakty z miejscowymi Indianami.

Z czasem jednak uznali, że ziemia ta, nazwana Winlandią, nie nadaje się do stałego zamieszkania i wrócili na Grenlandię. Na Labrador pływali jednak regularnie po drewno, którego brakowało na ich rodzimej wyspie. Z czasem pamięć o wikińskich wyprawach do Ameryki przepadła, tak samo jak o lądzie za oceanem. Na podróż tam, zresztą przypadkową, bo Kolumb płynął do Indii, trzeba było czekać prawie 500 lat. A na odkrycie śladów pobytu wikingów jeszcze dłużej - odnaleziono je podczas prac archeologicznych dopiero w latach 60. ub.w.

Opisane tu kontakty autorka książki nazywa globalizacją. Dziś to słowo przeklęte, wówczas znaczyło korzystną dla wszystkich wymianę towarów i idei, poszerzanie znajomości świata i rozwój światowej cywilizacji.

ROK 1000. Ówczesny handel miał rzeczywiście globalny zasięg. Jego centrum mieściło się na wschodzie.







